

WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO

Wykład 35

Ks. Antoni Żurek

DUCH ŚWIĘTY W WYZNANIU WIARY STAROŻYTNEGO KOŚCIOŁA

Prawda o Duchu Świętym była nie tylko przedmiotem zwyczajnego nauczania ale także oficjalnie precyzowana w Kościele. Mówiąc o oficjalnym nauczaniu mamy na myśli przede wszystkim starożytne Wyznanie Wiary. Przynajmniej od czasów poapostolskich istniało Wyznanie Wiary składane przy chrzcie. W nim był artykuł mówiący o Duchu Świętym. Po prostu kandydata pytano czy wierzy w Ducha Świętego. Następnie udzielano mu chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, bo tak stanowił słynny nakaz misyjny, jaki przekazał ewangelista Mateusz (por. Mt 28,19). W oficjalnych Wyznaniach Wiary długo pozostawiano tylko krótkie stwierdzenie: „wierzę w Ducha Świętego”. Dopiero pod koniec drugiego wieku poszerzono ten artykuł o nowe treści. Kandydata do chrztu pytano wtedy: „Czy wierzysz w Ducha Świętego w świętym Kościele?”. Może tego szerzej nie wyjaśniano i na ten temat nie spekulowano, ale pierwsi chrześcijanie mieli świadomość, że istnieje Duch Święty działający z Ojcem i Synem. Czasem w kazaniach pojawiały się krótkie, najczęściej wzięte z Pisma Świętego, wyjaśnienia dotyczące roli Ducha Świętego. Coraz częściej za to wskazywano na Jego rolę w Historii Zbawienia i w Kościele. Najczęściej przypomniano o Jego roli w Objawieniu. Przypisywano Mu „dar prorocstwa”, dzięki któremu „prorocy upominali lud i nawracali go do Boga wszechmogącego [...] byli zwiastunami objawienia naszego Pana Jezusa Chrystusa”, jak w najstarszym katechizmie uczył św. Ireneusz pod koniec drugiego wieku¹. Do tego dodawano jeszcze informacje o roli Ducha Świętego w działalności Jezusa z Nazaretu, a potem w Kościele. Na podstawie tych wypowiedzi nie zawsze można domyślić się co sądzono o naturze Ducha Świętego, jak rozumiano Jego relacje do Ojca i Syna. A może te kwestie w ogóle nie były przedmiotem dociekań?

Artykuł o Duchu Świętym w soborowym Wyznaniu Wiary

Jeszcze na Soborze Nicejskim w 325 roku o Duchu Świętym nie debatowano. Widocznie nie było to przedmiotem żadnej kontrowersji i nie widziano potrzeby dokonywania wykładni wiary w tym zakresie. W Wyznaniu Wiary uchwalonym przez ten Sobór na ten temat zapisano krótko „wierzymy w Ducha Świętego”. W Ducha Świętego wierzone i to zostało przypomniane, ale w szczegółowe wyjaśnienia Ojcowie soborowi nie wchodziło. Również w dyskusjach posoborowych długo jeszcze do tej kwestii nie wracano. Debatowano nad kwestią Syna Bożego. Zastanawiano się nad Jego naturą oraz tajemnicą Wcielenia. Powoli większość teologów nauczyła się dobrze wyrażać prawdę o prawdziwym bó-

¹ Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostoelskiej* 30, tłum. W. Myszor, ŻMT 7, Kraków 1997, s. 48.

stwie Syna Bożego. Znaleziono odpowiednie do tego terminy. Wtedy właśnie w większym stopniu zaczęto się interesować osobą Ducha Świętego i Jego rolą. Podejmowano próby wyjaśnienia Jego natury, miejsca i roli w Trójcy Świętej, oraz roli w Historii Zbawienia. W *Credo* przy Duchu Świętym pojawił się dodatek „który mówił przez proroków”. Oczywiście, tak jak to było w zwyczaju, szukano tekstów biblijnych mówiących o Nim. Ta ostatnia kwestia nie jest bynajmniej prosta, bo Pismo Święte w tym względzie jest niezwykle hermetyczne i trudne do rozszyfrowania. Przy szczegółowej egzegezie odkrywa się, często z zaskoczeniem, że o Duchu Świętym mówi ono w bardzo różnych kontekstach i przy użyciu bardzo wielu terminów, które często będą nazwane Jego „imionami”.

Jak to często się wielokrotnie zdarzało w historii Kościoła, pierwsze spekulacje i wyjaśnienia okazały się błędne. Radykalne twierdzenia niektórych teologów spotkały się ze zdecydowaną reakcją innych, którzy w pierwszej kolejności wykazywali błędy. Oficjalnych potępień poglądów dokonywały synody. Dopiero w dalszej kolejności pojawiły się próby poprawnego wyjaśnienia tego zagadnienia.

Zaczął się więc tak, że grupa teologów w swoich dociekaniach doszła do wniosku, że Duch Święty nie jest równy Ojcu i Synowi. Sobór w Nicei wypowiadając się na temat Trójcy Świętej określił jak wiadomo współistotność Syna z Ojcem. Wynika to z tego, że Syn jest zrodzony z Ojca. Natomiast o Duchu Świętym nigdzie nie zostało powiedziane, że został zrodzony. Ci teologowie, o których jest mowa, wyciągnęli z tego taki wniosek: „jeżeli Duch Święty nie został zrodzony przez Ojca, nie może Mu być współistotny”². Tym samym nie jest równy w bóstwie Ojcu i Synowi. Taki wniosek zdawał się wynikać z analizy ustaleń soborowych. Tę grupę teologów nazwano albo „macedonianami” od nazwiska ich najbardziej znanego protagonisty, albo „duchobórcami”, gdyż kwestionowali prawdziwe bóstwo Ducha Świętego.

Teolodzy, którzy wprost zaczęli kwestionować równość Ducha Świętego z Ojcem i Synem, podpierali się argumentami z Pisma Świętego. Miały one różny walor i różny charakter. Zaczniemy od tego, że powoływali się na miejsca w Piśmie Świętym, gdzie jest mowa o Ojcu i Synu, a brak wzmianki o Duchu Świętym. Na tej podstawie wnioskowali, że pominięcie Ducha Świętego wynika z racji różnicy w istocie. Następnie powoływano się na wieloznaczność terminów, które służą do określenia Ducha Świętego. Przykładem może być termin „pneuma”. Są miejsca w Piśmie Świętym, gdzie słowo to oznacza stworzenie, kiedy indziej anioła. Inne z kolei teksty biblijne wymieniają po Ojcu i Synu aniołów, a więc stworzenie. W liście św. Pawła do Tymoteusza czytamy: „zaklinam Cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa i wybranych aniołów” (1 Tm 5,21). Św. Paweł zdaje się zastępować Ducha Świętego „stworzonymi aniołami” co może sugerować, że jest On tylko stworzeniem, tylko jakimś aniołem. Nie jest zatem współistotny Ojcu i Synowi. Takich tekstów można znaleźć więcej. Na takich tekstach i w ten sposób interpretowanych opierali duchobórcy swoje twierdzenia.

Duchobórcy powoływali się również na inny rodzaj tekstów biblijnych, zwłaszcza Nowego Testamentu. Bazując na greckich tekstach akcentowali różnice w przyimkach używanych przy Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Jako przykład można wymienić tekst z Listu do Koryntian, gdzie czytamy „istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, od którego wszystko pochodzi (...) oraz jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało” (1 Kor 8,6). Jasno według duchobórców zostało tu powiedziane, że od Ojca przez Syna wszystko powstało. W dodatku nie ma wcale mowy o Duchu Świętym.

Na podstawie tych i podobnych twierdzeń zaczęto kwestionować zasadność oddawania chwały Duchowi Świętemu w taki sam sposób jak Ojcu i Synowi. Uzasadniano to również tym, że gdyby

² B. Sesboüé, J. Wolinski, *Bóg zbawienia*, s. 236.

Duch Święty „miał mieć Boską, niestworzoną naturę, musiałby być albo drugim synem Bożym, czyli bratem Chrystusa, albo też pochodzić od Syna, czyli być wnukiem Boga Ojca”³.

Katolicka reakcja na błędy duchobórców

Poglądy duchobórców bardzo szybko zostały określone jako błędne. Najpierw zareagowali znani teologowie czwartego wieku. Jako pierwszy w obronie bóstwa Ducha Świętego wystąpił św. Atanazy z Aleksandrii. Był on świadkiem obrad Soboru w Nicei, bo był tam jako sekretarz biskupa Aleksandra z Aleksandrii. Kilka lat później został wybrany na jego następcę. Z tej pozycji najpierw bronił ustaleń Soboru odnośnie Syna, bo powstały kontrowersje wokół terminu „współistotny”. Kiedy pojawiły się błędne twierdzenia dotyczące Ducha Świętego biskup Atanazy zareagował.

Jak zostało już powiedziane, duchobórcy podpierali się tekstami Pisma Świętego. W ten sam sposób należało im odpowiedzieć. Biskup Atanazy pokazał im, powołując się na inne teksty biblijne, że Duch Święty nie może być ani stworzeniem ani aniołem. Przecież św. Paweł mówi: „Duch Święty jest z Boga” (1 Kor 2,12), On uświęca i usprawiedliwia (1 Kor 6,11), działa razem z Ojcem i Synem (Tt 3,5-6). Takich tekstów, gdzie jest wprost mowa o Duchu Świętym działającym na równi z Ojcem i Synem jest dużo więcej. Jednym słowem, nie może On być stworzeniem⁴. Natomiast, gdy w Piśmie Świętym pojawia się inny termin, którym może być określony Duch Święty, to należy dokładnie sprawdzić, czy rzeczywiście o Niego chodzi. Bo istotnie takie pojęcie jak „pneuma” może czasem wskazywać na Ducha Świętego, ale kiedy indziej może oznaczać po prostu wiatr. Jak odróżnić jedno od drugiego? Biskup Atanazy znalazł klucz. Otóż, w wersji greckiej Pisma Świętego inny jest sposób zapisywania tego słowa wtedy, gdy jest mowa o Duchu Świętym, a inna gdy w innym znaczeniu. Nie miejsce na to by tę kwestię szczegółowo wyjaśniać, tym bardziej, że w języku nie można tego sposobu zastosować, ale wystarczy mieć to na uwadze. Niektórzy ten typ argumentacji nazywają „lingwistycznym”. W teologii i egzegezie wczesnochrześcijańskiej był on stosunkowo często stosowany.

Św. Atanazy miał też argument dogmatyczny. Wykazywał, że kiedy w Piśmie Świętym jest mowa o Duchu Świętym, to zawsze jest On stawiany na równi z Ojcem i Synem, działa na równi z Ojcem i Synem. Innymi słowy przynależy do świata niestworzonego, a to jest prerogatywa tylko Boga. Wreszcie, skoro chrzest z polecenia Chrystusa ma być udzielany w imię Ojca i Syna i Ducha, to nie można tych osób rozłączać.

Tak więc św. Atanazy w sposób można powiedzieć naukowy wykazywał równość w bóstwie Ducha Świętego z Ojcem i Synem. Nie umiał natomiast wyjaśnić czym się różnią, albo lepiej powiedzieć, nie znalazł terminu, który by tę różnicę jasno wyrażał. Jedynie co znalazł to tekst z Ewangelii według św. Jana, który mówi, że Duch Święty „pochodzi od Ojca” (J 15,26). Nie umiał jednak tego wyjaśnić i tym się nie zajmował. Wolał mówić, że jest to tajemnica, którą być może poznamy w wieczności.

Stanowisko św. Bazylego Wielkiego

Tego zadania podjął współczesny świętemu Atanazemu, nieco od niego młodszy biskup Cezarei w Kapadocji św. Bazyli zwany Wielkim (+ 379). Użył również podobnej argumentacji. Jest on autorem pierwszego dzieła poświęconego specjalnie Duchowi Świętemu. Traktat ten nosi tytuł *O Duchu Świętym*. Święty Bazyli postawił sobie za cel uzasadnić prawdę o równości trzech osób Bożych. Wśród

³ H. Pietras, *Wprowadzenie. Początki teologii Ducha Świętego*, w: Św. Atanazy Wielki, *Listy do Serapiona*, ŻMT 2, Kraków 1996, s. 59.

⁴ Atanazy, *Listy do Serapiona* 1,25.

ówczesnych mu teologów katolickich modna stała się formuła „jest jedna natura i trzy osoby”, albo z grecka „hipostazy” („mia ousia, treis hypostaseis”). To twierdzenie należało uzasadnić i tego podjął się święty Bazyli. O ile jedność natur Ojca i Syna była już teologicznie udowodniona, należało znaleźć argumenty przemawiające za ich równością co do natury Ducha Świętego i odpowiednio to wyrazić. Konieczne stało się znalezienie stosownych argumentów i adekwatnej do tego terminologii.

Historia powstania dzieła Bazylego Wielkiego jest bardzo pouczająca dla całej debaty O Duchu Świętym w starożytnym Kościele, więc ją wypada przypomnieć. Podczas jednej z uroczystości w Cezarei Kapadockiej w 374 roku, gdzie obecni byli biskupi z całej tamtejszej metropolii, biskup Bazyli użył świadomie w liturgii nowej doksologii, która zabrzmiała: „Chwała Ojcu z Synem wraz z Duchem Świętym”. Istotne było użycie spójnika „z”. Oznaczało to zrównanie w chwale wszystkich trzech Osób. Część biskupów zaprotestowała i domagała się od biskupa Bazylego wyjaśnień. W odpowiedzi na ich żądanie napisał traktat.

W traktacie autor wyjaśniał nie tylko tę jedną kwestię. Starał się wyjaśnić wszystkie trudności dotyczące wiary w Ducha Świętego, z jakimi się spotkał. Doksologia, o którą wybuchł spór, stanowiła punkt wyjścia i najważniejszą z wielu kwestii podjętych przez Bazylego Wielkiego, ale oprócz niej poruszył wiele innych. Wszystkie starał się rozwiązać czy też wyjaśnić w oparciu o źródła biblijne i tradycję Kościoła.

W obronie doksologii, której używał, Bazyli Wielki powoływał się przede wszystkim na nakaz misyjny Chrystusa. Nakazał, jak pamiętamy, chrzcić narody „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Chrystus wymienił trzy osoby Boskie „w sposób równorzędny”. Kościół tę zasadę przyjął, czego dowodem jest znak krzyża czyniony na czole, błogosławieństwa, których się udziela „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, w modlitwach. Bazyli dla potwierdzenia swojej tezy powołał się na wielu znanych i szanowanych biskupów z dalszej i bliższej przeszłości. Wszyscy oni takiej właśnie formuły używali przy chrzcie i błogosławieństwach. Jego zdaniem świadczy to o powszechnym jej stosowaniu w Kościele. Jest ona poprawna teologicznie, bo wskazuje na równość wszystkich trzech Osób Bożych, a co za tym idzie, dowodził Bazyli Wielki, należy im się też taka sama cześć („homotimia”)⁵. Choć nie mówił tym razem o tej samej naturze, to ta sama cześć na to wskazywała. W ten sposób wyraźnie identyfikował te dwa terminy: „ta sama cześć” („homotimia”) z „ta sama natura” („homoousia”). Tak więc całkiem uprawomocnione jest użycie zaimka „z” między poszczególnymi Osobami Trójcy Świętej. Według Bazylego z całą pewnością „Ducha wzywa się razem z Panem w ten sam sposób jak i Syna z Ojcem”⁶.

Doksologia stosowana przez świętego Bazylego Wielkiego powszechnie przyjęła się w liturgii i dziś bez żadnych obaw mówimy: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. „Z” zastąpiono przez „i”, ale myśl została ta sama. Taka doksologia wyraża doskonale zarówno równość wszystkich trzech Osób Boskich, jak też i ich różność.

Oprócz uzasadnienia samej doksologii w traktacie *O Duchu Świętym* zostały przytoczone różne dowody biblijne mówiące o wspólnym działaniu całej Trójcy Świętej w dziele stworzenia, a potem Odkupienia. Skoro Duch Święty brał udział w tych działaniach to oznacza Jego równość z Ojcem i Synem. Chcąc scharakteryzować indywidualność trzeciej Osoby Trójcy Świętej, Bazyli Wielki lubił nazywać Go „uświęcającą mocą”. Uświęcanie miało stanowić zasadnicze działanie Ducha Świętego.

⁵ Św. Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym* 6,15; 17,42. Ten termin przypominał nicejskie „homoousios”, określające relacje Syna do Ojca.

⁶ Św. Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym* 17,43.

Wyznanie Wiary soboru w Konstantynopolu (381 r.)

Pneumatologię Bazylego Wielkiego propagowali i pogłębiali jego bliscy współpracownicy: Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz z Nyssy. Traktat Bazylego Wielkiego został bardzo sprawnie upowszechniony na Wschodzie. Zaczęto nad nim dyskutować i jego ustalenia wprowadzać do kościelnego nauczania. Najlepszym tego dowodem jest sobór w Konstantynopolu w 381 roku. Został on zwołany zaledwie kilka lat po publikacji traktatu św. Bazylego. Biskupi zaproszeni przez cesarza na ten sobór podjęli próbę określenia wiary Kościoła w Ducha Świętego. Do istniejącego już Symbolu Nicejskiego dodano rozbudowany artykuł poświęcony trzeciej Osobie Trójcy Świętej. W Nicei, jak wiadomo kwestię Ducha Świętego, skwitowano tylko krótkim zdaniem: „wierzymy w Ducha Świętego”, który nieco poszerzono wprowadzając zdanie o tym, „że mówił przez proroków”. To nie budziło kontrowersji.

Na soborze w Konstantynopolu krótkie zdanie soboru nicejskiego o Duchu Świętym zostało rozwinięte. Dodano: „Pana i Ożywiciele, który od Ojca pochodzi, którego należy czcić i wielbić wraz z Ojcem i Synem, który przemawiał przez proroków”. To zdanie odnosiło się wprost do Ducha Świętego. W późniejszym okresie zostało ono nieco przeredagowane i na stałe weszło do *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskiego.

Sformułowania zostały starannie dobrane i dlatego każde z nich należy przeanalizować. Trzecia Osoba Trójcy Świętej została nazwana Duchem Świętym, a więc zgodnie z utrwaloną już tradycją. Jednak w przypadku Ojca i Syna wyraźnie powiedziano „w jednego”. „Wierzymy w jednego Boga Ojca Wszechmogącego” oraz „jednego Pana Jezusa Chrystusa”. W przypadku Ducha Świętego tego nie ma, choć w niektórych symbolach chrzcielnych z tego okresu takie słowo się pojawia. Nie sposób przypuszczać, by Ojcowie soborowi o tym nie wiedzieli. Mieli więc konkretny zamiar w tym, że to słowo pominęli. Zamiast tego użyto określenia „święty”, co można odczytać, jako podkreślenie tej właśnie kwalifikacji. „Bóg jest z natury Święty” można odczytać zamiar Ojców soborowych. Jest to świętość, która jest właściwością boskiej natury, i jednocześnie w przypadku trzeciej Osoby Bożej stanowi istotę Jej działania. Tak jak Ojciec stwarza, Syn zbawia, tak Duch uświęca. Jest źródłem świętości dla bytów stworzonych. Znamienne, że Sobór w Konstantynopolu zaraz dodał artykuł o Kościele i chrzcie, bez poprzedzenia ich formułą „wierzymy”. Jakby chciał wskazać gdzie i jak ten Duch Święty uświęca.

Zaraz zostało dodane „Pan” („Kyrios”), albo jak jest w niektórych wersjach „który jest Panem”. Duch nie został nazwany Bogiem, ale Panem. Być może dlatego nie użyto terminu „Bóg”, bo nigdzie w Piśmie Świętym tak nie został nazwany. Dla pełności warto dodać, że również święty Bazyl Wielki, którym co dopiero była mowa, w całym swoim traktacie też unika nazwania Ducha Świętego Bogiem. Jednak rzeczownik „Pan” jest równoważny, a w dodatku ma swoje korzenie biblijne.

Potwierdzeniem Jego boskości jest drugi rzeczownik „Ożywiciel”. W Piśmie Świętym jest mowa o „Duchu, który daje życie” (J 6,63), albo o „Duchu ożywiającym” (1 Kor 15,63). W ten sposób zostaje ukazana radykalna różnica między Duchem Świętym a stworzeniami. On ożywia, bo posiada życie sam ze swej natury, a wszystkie stworzenie życie otrzymują.

Następnie Ojcowie zapisali: „który od Ojca pochodzi”. Proszę zauważyć, że w orzeczeniach soborowych w 381 roku jest mowa o „pochodzeniu” tylko od Ojca, a nie jak mówimy dzisiaj „od Ojca i Syna”. Ten dodatek pojawił się później i trzeba będzie nam się jeszcze nim zająć.

„Pochodzenie od Ojca” jest wyróżnikiem Ducha Świętego. Syn jest zrodzony przez Ojca, a Duch Święty pochodzi od Ojca. Samo sformułowanie o pochodzeniu od Ojca ma swoje podstawy w Piśmie Świętym. „Wyraża na swój sposób współistotność Ducha, ponieważ Duch wywodzi się ze źródła bo-

kości, Ojca” – tłumaczy jeden ze współczesnych komentatorów tego tekstu⁷. Termin okazał się trudny do wyjaśnienia i w czasach posoborowych zaowocował wieloma interpretacjami, a następnie kontrowersjami, które podzieliły i dzielą do dziś chrześcijan.

Prawdziwe Bóstwo Ducha Świętego i Jego równość w naturze z Ojcem i Synem zawiera się też w zdaniu: „którego należy czcić i wielbić wraz z Ojcem i Synem”. Wprawdzie otrzymał on później nieco zmienioną szatę słowną, ale sens pozostał ten sam. Równość w czci wyrażała wiarę w tożsamość natury wszystkich trzech osób Trójcy Świętej. Czasem tę równość wyrażano przez spójnik „z”, kiedy indziej przez „i”, ale treść pozostawała ta sama. W liturgii tym zwrotem kończono modlitwy, i dla potrzeb właśnie liturgii formułę tę modyfikowano, bez zmiany treści.

Najmniej trudności sprawia ostatni człon artykułu poświęconego Duchowi Świętemu. Brzmi on: „który mówił przez proroków”. Jak już zostało wspomniane chrześcijanie od samego początku byli przekonani o profetycznej roli Ducha Świętego. On w ich przekonaniu działał w prorokach, Jego dziełem jest Pismo Święte. Stąd mowa o natchnieniu. On też odsłania prawdę o Synu Bożym. Ogólnie rzecz można, że Ojcom Kościoła dużo łatwiej było mówić o działaniach Ducha Świętego i Jego roli w historii zbawienia, bo na ten temat stosunkowo łatwo można było znaleźć informacje w Piśmie Świętym.

Recepcja soboru konstantynopolińskiego pierwszego

Ustalenia soborowe stanowiły katolicką wykładnię wiary w Ducha Świętego. Ugasiły spory i błędne stanowiska, ale wielkiej debaty nie wzbudziły. Najlepszym tego dowodem jest to, że o tym *Credo* długo w ogóle nie mówiono. Szerzej rozpropagowano go dopiero w siedemdziesiąt lat później na soborze w Chalcedonie (451 rok). Może to dowodzić, że ta prawda wiary katolickiej, albo nie budzi głębszych kontrowersji, albo jest na tyle trudna, że nawet teologowie odczuwali lęk przed jej zgłębianiem. Nie znaczy to jednak, by takich śmiazków nie było w ogóle. Tym bardziej, że jednak nawet duszpasterskie potrzeby wymagały znalezienia rozwiązań.

Byli jednakowoż biskupi, którzy po soborze w Konstantynopolu, próbowali naukę o Duchu pogłębiać, a przynajmniej propagować i utrwalać. Do takich należy zaliczyć brata Bazylego Wielkiego, św. Grzegorza biskupa Nyssy. W swojej działalności duszpasterskiej, a więc w homiliach i kazaniach, jak również w traktatach ściśle teologicznych, utrzymywał prawdę o bóstwie Ducha Świętego oraz starał się rozwinąć poprawne formy oddawania czci Duchowi Świętemu, chociażby przez poprawną doksylogię.

Szczególnym wkładem św. Grzegorza z Nyssy w katolicką pneumatologię, jest pogłębienie nauki o pochodzeniu Ducha Świętego. Już u św. Atanazego pojawiła się formuła o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca, bo tak mówi jeden z tekstów ewangelicznych. Sobór w 381 roku tę formułę powtórzył. To miał być, jak się wydawało, sposób na wyjaśnienie różnicy między drugą a trzecią osobą Trójcy Świętej. Mimo początkowego optymizmu problem jednak nie został rozwiązany, bo gdy się lepiej zastanowić, to „zrodzenie” też jest rodzajem „pochodzenia”. Kwestia znalezienia różnicy nadal pozostaje. Brakuje również określenia relacji Syna i Ducha Świętego. Grzegorz z Nyssy starał się ten problem wyjaśnić. Zwrócił uwagę na znajdujące się w Piśmie Świętym określenie „Duch Chrystusa” (Rz 8,9). Połączył tekst o „pochodzeniu” Ducha Świętego z tym określeniem i wyszło mu, że Duch Święty pochodzi od Ojca i jest Duchem Chrystusa. Takie połączenie ukazuje jedność wszystkich trzech osób Bożych. Jednocześnie jedność tak rozumiana zdaje się wskazywać na podwójne pochodzenie jakie można dostrzec w Trójcy Świętej. Syn pochodzi bezpośrednio od Ojca bo jest zrodzony, a Duch Święty „choć także pochodzi od Ojca, to jednak przez Pośrednika, którym jest właśnie

⁷ B. Sesboüé, J. Wolinski, *Bóg zbawienia*, s. 248.

Syn”⁸. W dalszym dowodzeniu prowadzi to do następującej konkluzji: Duch Święty pochodzi od Ojca przez Syna. Grzegorz z Nyssy tłumaczył to na wiele sposobów, a w wersji bardziej przystępnej wyglądało to tak: „Należy zatem pojmować moc [Bożą], która bierze swój początek od Ojca, rozwija się przez Syna i znajduje swoje dopełnienie w Duchu Świętym”⁹. Dla wyjaśnienia tej formuły biskup Nyssy przywoływał przykład zapalania pochodni, albo świec. Płonąca pochodnia używa swego światła drugiej, a ta następnej. W ten sposób światło z pierwszej dociera do trzeciej poprzez pośrednią, chociaż wciąż jest to to samo światło. Przykład ten był o tyle bardziej uzasadniony, że w Wyznaniu Wiary nicejsko-konstantynopolitańskim, w artykule dotyczącym Syna jest określenie „Światłość ze Światłości”.

Formułę używaną przez Grzegorza z Nyssy została przyjęta później w Kościele greckim i do dzisiaj jest stosowana w Kościele prawosławnym.

Natomiast w Kościele łacińskim przyjęta została inna tradycja, zapoczątkowana przez św. Augustyna. Ten największy łaciński Ojciec Kościoła w swoim monumentalnym dziele *O Trójcy Świętej*, przyjął dogmatyczne ustalenie, że Duch Święty „wspólnie pochodzi od Ojca i Syna”. Doszedł do takiego wniosku po analizie tekstów biblijnych. Zastanawiał się nad wydarzeniem opowiedzianym przez ewangelistów o ukazaniu się Chrystusa uczniom po zmartwychwstaniu. Jak wiadomo Chrystus przyszedł do nich „tchnął na nich” i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,22). Kiedy ten tekst połączy się ze znanym już nam tekstem o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca, to wniosek może być dość oczywisty: Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Rzecz jasna termin „pochodzi” nie ma znaczenia czasowego, podobnie jak „zrodzenie” Syna, bo wszystko odbywa się poza czasem. Analizując inne wypowiedzi Pisma Świętego dość łatwo można znaleźć dowód na to, że Duch Święty „nazywa się Duchem Ojca i Syna”. Dla św. Augustyna te wypowiedzi stanowią podstawę do stwierdzenia: „kiedy mówi się o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca, to trzeba rozumieć to w taki sposób, że pochodzi On również i od Syna”¹⁰.

W dalszych spekulacjach teologicznych św. Augustyn starał się wyjaśnić różnicę jaka zachodzi w pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca, a w pochodzeniu od Syna, wymyślił termin „principaliter”, co można tłumaczyć jako „przede wszystkim”, albo „głównie”. W ten sposób, jego zdaniem, Duch Święty pochodzi od Ojca „przede wszystkim”, bo to Ojciec jest przyczyną główną, a „wspólnie” czyli communiter od Ojca i Syna. Są to już bardzo subtelne rozróżnienia. Powołać się na nie tutaj można przede wszystkim po to, by uświadomić jak skomplikowana jest to materia i jak trudno w języku ludzkim ją wyrazić. Sam św. Augustyn kończąc swój traktat napisał: „Zaiste bardzo trudna to rzecz, w tej współwzajemnej, równej, bezcielesnej, niematerialnej i nierozdzielnej Trójcy odróżnić zrodzenie od pochodzenia”¹¹.

LEKTURA POLECANA:

- B. Czesz, *Duch Święty został nam dany. Nauczanie Ojców i wiara starożytnego Kościoła*, Gniezno 1998.
 J. Naumowicz, *Wstęp*, w: Św. Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, Warszawa 1999, s. 5-67.
 H. Pietras, *Wprowadzenie. Początki teologii Ducha Świętego*, w: Św. Atanazy Wielki, *Listy do Serapiona*, ŻMT 2, Kraków 1996, s. 5 – 60.
 B. Sesboüé, J. Wolinski, *Bóg zbawienia*, tłum. P. Rak, Kraków 1999.
 W. Turek, „Wierzymy w Ojca i Syna i Ducha Świętego”. *Bóstwo i pochodzenie Ducha Świętego w ujęciu Bazylego Wielkiego (+ 379)*, „Studia Płockie” 7(2000), s. 49-56.

⁸ B. Czesz, *Duch Święty został nam dany*, s. 81.

⁹ Grzegorz z Nyssy, *Listy* 24,15.

¹⁰ Św. Augustyn, *O Trójcy Świętej*, 15,26,47, tłum. M. Stokowska.

¹¹ Św. Augustyn, *O Trójcy Świętej* 15,27,48.